Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 16.500	Marek 14.000	Marek 16.500	Marek 27.000	Marek 14.800	600 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 103. Środa, dnia 6. Czerwca 1923 r. Rok XXX.

Nowy rząd przy pracy.

Warszawa. (AW). Na najbliższem posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady ministrów omawiane będą: sprawa zmiany regulaminu komisaryatu do walki z drożyzną, sprawa polityki rządu w dziedzinie walki z drożyzną i sprawa zaopatrzenia rynków krajowych w zboże i wreszcie określona będzie polityka wywozowa i przywozowa rządu.

Warszawa. (Telef. wł.) W przyszłym tygodniu odbędzie się w Radzie ministrów konferencya w sprawie osadnictwa na Wschodzie, przy udziale związków osadniczych. Rząd w tej sprawie przygotowuje nowy plan działania.

Warszawa. (AW) Min. Seyda, po objęciu urzędowania, przyjął u siebie wszystkich posłów zagranicznych, akredytowanych przy rządzie polskim.

Ks. Ilkow u premiera.

Warszawa. (Tel. wł.) Premier Witos przyjął wczoraj posła Ilkowa na konferencyi w sprawie stosunków w Małopolsce. Omawiano program prac wśród ludności ruskiej.

Stanowiska w armii będą obsadzone.

Warszawa. (Telef. wł.). Korespondent nasz dowiaduje się, że w najbliższych dniach sprawa obsadzenia teki ministra spraw wojskowych i szefa sztabu generalnego będą definitywnie załatwione. Oba stanowiska będą obsadzone przez wojskowych.

Urlopy w wojsku.

Warszawa. (PAT). „Kuryer Poranny“ donosi: Rozkazem dziennym M. S. W. otrzymał z dniem 4 czerwca 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy podpułkownik Ignacy Matuszewski, szef Oddziału II. sztabu generalnego. Zastępstwo obejmuje major Stamirowski.

Warszawa. (PAT). Wobec notatek, które się ukazały w niektórych pismach, jakoby gen. Sikorski zgłosił wystąpienie z wojska, możemy stwierdzić, że pogłoski te w zupełności nie odpowiadają prawdzie.

Rozkaz do armii.

Warszawa. (PAT) Kierownik Min. spraw wojsk. gen. Osiński wydał rozkaz do armii następującej treści: Powołany do objęcia kierownictwa Min. spraw wojsk., wzywam was do dalszej wytężonej pracy. Bogatą i historyczną spuściznę po sobie zostawił. jako minister spraw wojsk., gen. K. Sosnkowski. Wojsko nasze stało się godne swego narodu, jego chlubą i dumą. Pochwalne uznanie największego wodza, zwycięscy w wojnie światowej, marszałka Focha, było tego wyrazem, stwierdzającym świetność i poziom naszego wojska.

Nie wolno nam w imieniu najwyższego dobra narodowego nic uronić z tego, co zostało dokonane, a przeciwnie mamy wytężyć wszystkie siły i skupić energię i wolę, ażeby dążyć dalej do doskonałości. Wszelka praca polega na jej wykonaniu. W wojsku ożywić ją musi ponadto niezmącona jedność i wspólność hasła, wypisanego na naszych chorągwiach i sztandarach o wolnej i niezachwianej służbie narodowej. Do takiej pracy wzywam was, żołnierze. Skarbem nieoszacowanym jest wojsko Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Ufam, że nie poskąpicie swoich trudów, jak nie poskąpiliście krwi swojej na polach chwały. Wierzę w wasz solidny wysiłek, w waszą karną współpracę, albowiem tylko wówczas spełnicie swój obowiązek względem Ojczyzny, gdy, owiani jedną wspólną ideą, nosić w sercach i myśli będziecie te wskazania, co wiodły naszych narodowych bohaterów szlakami zwycięstwa i chluby.

Po drugiej stronie Rubikonu.

Warszawa 3 czerwca.

Po całodziennej debacie przyszło nakoniec około godziny wpół do ósmej do głosowania. Poseł Jan Dębski — należy go rozróżniać od posła Jana Dąbskiego — świeżo wybrany prezesem klubu ludowców zgłosił formułę:

Sejm przyjmuje do wiadomości expose prezesa Rady ministrów Witosa.

Za formułą tą głosowały kluby większości, a więc Związek Lud. Nar., Ludowcy, Chrz. Demokracja, Chrz. Narodowi, tudzież część klubu NPR, katolicko-ludowy i „chliboroby“. Przeciwko — wszystkie inne ugrupowania lewicy i mniejszości narodowych.

Rozejrzenie się w wykazie imiennym głosujących jest bardzo charakterystyczne. Na 18 enpeerowców 8 głosowało za rządem, reszta zaś wstrzymała się od głosowania. Chliborobi głosowali wszyscy. Natomiast na lewicy największa absencja była stosunkowo w klubie Dąbskiego: na 14 członków brakowało ogółem 4, a więc prawie jedna trzecia. Z Wyzwolenia brakowało 9 na 45. Głosowali przeciw wszyscy komuniści, okoniowcy, a przedewszystkiem **zwartą ławą przeciw rządowi poszły mniejszości narodowe.** Niemcy i Białorusini byli w komplecie; nawet zjawił się w sukurs lewicy skazany w procesie białostockim na 5 lat ciężkiego więzienia za zdradę stanu Baranow, zjawił się również obwiniony o pozostawanie na usługach litewskich Jakowiuk. Czas naprawdę ostatni, aby Sejm nasz uwolnić od prowokatorów i zdrajców stanu. Z klubu ukraińskiego brakowało czterech. Żydów było nieobecnych tylko 3, podczas gdy przy głosowaniu nad votum nieufności dla Sikorskiego brakowało ich 14!

Ogółem z **mniejszości narodowych głosowało 76, wszyscy przeciw gabinetowi.** Wobec tego, że wszystkich głosów opozycyjnych padło 171, przeto **głosów polskich,** o ile zaliczymy w nie także głosy obu komunistów, **było przeciw gabinetowi 95.**

Za rządem głosowało 226 posłów, w tem 5 chliborobów, stojących na stanowisku państwowości polskiej bez żadnych zastrzeżeń; głosów rdzennie polskich padło zatem 221. **Większość polska przeto wynosi 126 głosów!**

Te fakty, których nie obali żadna insynuacja, należy zapamiętać dobrze. Już bowiem dzisiaj, a więc nazajutrz po głosowaniu, w prasie opozycyjnej podniesiono zarzuty, jakoby rząd... nie osiągnął większości. Specjalista od przekręcania faktów, p. Ehrenberg, redaktor polityczny „Kurjera Porannego“, okazał się genialnym matematykiem, który wywiódł, że rząd nie posiada większości. Jakże z takimi ludźmi polemizować?

Na najkomiczniejsze zarzuty będzie rząd Witosa narażony. Zanim stanął przed Sejmem, zarzucano większości polskiej, że pozostaje w sojuszu z żydami. W objęcia większości pchał gwałtownie wszystkie mniejszości narodowe w swem przemówieniu poseł Thugutt, który utrzymywał, że jeżeli i teraz żydzi i mniejszości będą wotowały przeciwko rządowi, mogą się narazić na zarzut, jakoby tem samem występowały wogóle przeciwko każdemu rządowi polskiemu, siały zatem anarchję i występowały przeciwko Państwu. Sofisterja ta atoli nie przeraziła mniejszości, które stawiły się w zdumiewającym komplecie, w silniejszym znacznie, aniżeli przy obalaniu gen. Sikorskiego.

Baśnie o „Lidze Słowiańskiej“.

Berlin. PAT. Część prasy podaje z Bułgaryi następującą wiadomość: Przedstawiciel jugosłowiański w Paryżu zawiadomił Jugosłowiańskie Min. spraw zagranicznych, że rząd francuski wyraził życzenie, aby z okazyi odwiedzin prezydenta Masaryka zwołana została do Paryża konferencya przedstawicieli małej ententy, aby na tej konferencji ustalone zostało stanowisko małej ententy w sprawach politycznych jak również w sprawach odszkodowań. Przewidziane jest ponadto zdaniem dzienników zaprojektowanie utworzenia Ligi słowiańskiej(!) W myśl tego projektu wszystkie państwa słowiańskie mają prowadzić wspólną politykę zagraniczną, którą zajmowałaby się specjalnie w tym celu utworzona centrala w Belgradzie, albo w Paryżu. Centrala ta zajmowałaby się także sprawami gospodarczemi państw słowiańskich.

(Red.: Wiadomość ostatnia pochodzi z mętnego źródła i nie zasługuje na zaufanie. Wspólna polityka zagraniczna Słowiańszczyzny jest utopią i dzisiaj, i w bliskiej, o ile ją można przewidywać, przyszłości. Ani Polska, ani Rosya, ani zapewne Bułgarya nie weszłyby do takiej „Ligi“).

Królewiec. (PAT). Wczoraj podpisano układ handlowy litewsko-niemiecki.

I tu zamiary lewicy, aby większości utrudnić stanowisko i skompromitować ją rzekomym sojuszem z mniejszościami, przekreśliły same fakty, aż nadto wymowne.

Zaznaczyć należy, iż **tak silnej i tak zwartej większości nie posiadał za sobą żaden rząd dotychczasowy.** Było to ich wszystkich tragedją. Trafnie przypomniał poseł Stroński, że w dawnej Polsce sejmy były pozbawione również jednolitej linji politycznej: do czego to doprowadziło, zbyteczna wspominać. Tem bardziej należy teraz się tego wystrzegać, aby nie zejść na bezdroża nieodpowiedzialności rządów i anarchji. Wielka to zasługa stronnictw, że przezwyciężyły istniejące do siebie uprzedzenia i umiały swoje partyjne i osobiste ambicye podporządkować naczelnemu celowi, jakim jest dobro narodu.

W dyskusyi poseł Moraczewski z P. P. S. rzucił rękawicę. Zapowiedział bezwzględną walkę. Nie dziwimy się temu: bo program rządu polskiego stoi w sprzeczności rażącej z doktrynami socyalistycznemi. W pomoc mu przyszedł poseł Dąbski, który poszedł jeszcze dalej: groził wprost wybuchem wojny domowej, bo „całe włościaństwo i robotnicy są po stronie lewicy!"

Są to słowa, rzucane, aby przerazić i sterroryzować rząd i większość. Ale daremne usiłowania. Za p. Dąbskim nie wystąpił żaden poseł włościanin, ale sami inteligenci, odkomenderowani przez Piłsudczyznę do piastowców. Jak dzisiaj stoją w opinii robotnicy, wymownym przykładem są wybory do rady miejskiej w Łodzi, gdzie socyaliści ponieśli zupełną klęskę na rzecz grup umiarkowanych i NPR.

Zresztą cała zdrowa opinia polska przyjęła z ulgą i radością fakt powstania większości. Opinia wie, że odrazu poprawy stosunków być nie może. Zbudować trudniej, niż zburzyć. W uzdrowieniu stosunków trzeba uzbroić się w cierpliwość i trzeba z całą energią poczynania, idące ku poprawie, popierać.

Klasycznym przykładem, na jakie trudności większość jest narażona, jest — wojsko. Fakt ustąpienia Piłsudskiego ze stanowiska szefa sztabu generalnego został wyzyskany przez lewicę i nie tylko lewicę, w celu szerzenia zamętu w armii. Takiem usiłowaniem zamącenia opinii jest artykuł „Polski Zbrojnej", organu Ministerstwa spraw wojskowych, p. t. „Armia bez wodza", artykuł rozdzierający szaty wskutek dymisyi szefa sztabu.

H. Wierz.

Artykuł „Polski Zbrojnej", o którym wspomina wyżej nasz korespondent warszawski, świadczy istotnie, że nie tyle wśród naszej armii, ile wśród „umundurowanych cywilów", zajmujących w armii wybitne stanowiska, trzeba będzie zrobić jakiś porządek. Jest bowiem rzeczą nie do pomyślenia, aby organ, korzystający z przywilejów pisma oficyalnego Min. spraw wojskowych, ogłaszał artykuł, wymierzony przeciw rządowi i przeciw interesom państwa. Znajdujemy tam najpierw najordynarniejsze kłamstwo, bo ani gen. Sosnkowski, ani gen. Sikorski nie opuścili szeregów armii, lecz korzystają jedynie z urlopów. Dalej artykuł ten szerzy panikę w wojsku, o którem pisze, że „stoi bez wodza" i niewiadomo, „jakim będzie jego dalszy los", a przecież na czele armii stoją mianowani prawnie generałowie i stoi prezydent Rzeczypospolitej. Kończy się zaś takiem wymownem zapytaniem:

„Czy wolno jest wywoływać warunki, pozbawiające armię wodza, który ją stworzył, do zwycięstwa prowadził i jedyny w chwili najtrudniejszej prowadzić może?"

Może najlepszą odpowiedzią na to naruszenie dyscypliny wojskowej, byłoby stwierdzenie, że armia polska ma istotnie wodza, który nie będzie tolerował tego rodzaju nadużyć i redaktorów „Polski zbrojnej" rozpędzi na cztery wiatry.

Krakowski syonistyczny „Nowy Dziennik" stwierdza, że żydzi usłyszeli z ust przedstawiciela lewicy następujące zdanie: **„Najlepiejbyście zrobili, gdybyście głosowali z prawicą, w ten sposób bowiem skompromitowalibyście (!) ją".** Ale ten podstęp nie udał się — żydzi wraz z innemi „mniejszościami narodowemi" głosowali solidarnie z lewicą.

I takiej drobnostki nie chcieli żydzi zrobić swym protektorom z P. P. S. — Niewdzięczni!

Sekretarz Ligi Narodów w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.) Sekretarz Ligi narodów **Drumond,** który przybył do Warszawy na zaproszenie polskiego rządu, **był** wczoraj podejmowany przez min. **Seydę i złożył wizytę premierowi.** W rozmowie z premierem Witosem, Drumond podkreślił, że **stosunki w Polsce znalazł znacznie pomyślniejsze, aniżeli to sekretaryatowi Ligi było przedstawione. Premier Witos zaznaczył, że Liga narodów niezawsze była do Polski usposobioną tak życzliwie, jak wymagało tego położenie międzynarodowe.**

Warszawa. (Telef. wł.) Drumond **złożył wizytę obu marszałkom. U obu zetknął się z przywódcami** najwybitniejszych klubów parlamentarnych. Ponadto był na przyjęciu u księcia Zdzisława Lubomirskiego.

LIGA NAR. A NASZE PRAWA W GDAŃSKU.

Warszawa. (AW) Nawiązując do pobytu p. Drummonda, „Kuryer Warszawski" porusza **sprawę Gdańska, jako wchodzącą w zakres kompetencyi Ligi narodów. Gdańsk** — pisze Kuryer" — **żyje fikcyą prawną o swojej suwerenności i przeczy istnieniu suwerenności polskiej na swojem terytoryum,** co musi raz na zawsze ustać. Taki stan rzeczy, jak dotychczas, jest klęską dla Polski i kompromitacyą dla Ligi. Dziennik ów w zakończeniu stwierdza, iż dopóki Liga narodów nie położy kresu uroszczeniom i urojeniom hakatystów gdańskich, dopóty liczba Polaków, żądająca polityki represyi, a nawet czynnej i samodzielnej obrony postanowień traktatu wersalskiego, będzie rosła z każdym dniem.

WYGNANIE POLKI Z GDAŃSKA.

Gdańsk. (PAT) „Gazeta Gdańska" donosi: Rugowanie Polaków w Gdańsku nie ustaje. Obywatelka polska i właścicielka sklepu, nazwiskiem Julia Wagner, **otrzymała rozkaz opuszczenia Gdańska do 8 dni.** Zazwyczaj senat na usprawiedliwienie rugów stwierdzał fakty, że dotyczą one osób, któreby mogły stać się ciężarem dla miasta lub odbierały chleb bezrobotnym. Pani Wagner prowadzi sklep i gdyby go porzuciła, musiałaby dopiero wpaść w nędzę. Jak się dowiadujemy, generalny komisarz Rzeczypospolitej poczynił odpowiednie kroki.

Barykady w zagłębiu Ruhry.

Darmstadt. (AW). Onegdaj odbyły się tu demonstracye zaaranżowane przez komunistów, którzy wzywali do **utworzenia sowietów.** Manifestacye przybrały tak niebezpieczny charakter, że **główne ulice miasta musiano zamknąć barykadami i zasiekami z drutu kolczastego.**

Berlin. (AW). Według informacyi tutejszych pism, władze okupacyjne nałożyły na miasto Duisburg karę w wysokości **100 milionów marek niemieckich** za uszkodzenie linii kolejowych i telegraficznych w okręgu miasta. Zastępcę burmistrza uczyniono osobiście odpowiedzialnym za zapłatę grzywny. Podobna kara spadła na miasto Osterfeld, z powodu wysadzenia w powietrze mostu.

Rozruchy drożyźniane w Niemczech.

Berlin. (AW). Wzrastająca w przyspieszonem tempie drożyzna w Niemczech przejmuje obawą koła polityczne. Ze wszystkich stron Rzeszy nadchodzą **informacye o wzburzeniu ludności z powodu nadzwyczajnej zwyżki cen środków pierwszej potrzeby.** „Vorwaerts" zamieszcza telegram westfalskiego miasta Bottrop, w którem burmistrz wzywa parlamentarną frakcyę socyalistyczną do **zwrócenia uwagi rządowi na niemożliwość przedłużania się takich stosunków.**

1 DOLAR = 75.000 MAREK NIEM.

Berlin. (AW). Obecny katastrofalny spadek marki niemieckiej budzi tu poważne obawy; dolar, który podniósł się do wysokości 77.000, zniżył się następnie do poziomu 75.000. Opinia społeczna jest wysoce **zaniepokojona.**

Angielski plan reparacyjny.

Wiedeń. (PAT). „N. Fr. Presse" donosi z Londynu, że prace angielskich rzeczoznawców, zajmujących się badaniem kwestyi reparacyjnej, zmierzają do zmiany planu Bonara Lawa. Jak podaje „Obserware", **planowane jest 5-letnie moratoryum dla Niemiec, a ogólna suma odszkodowań ma być określona na 40 miliardów mk. w złocie przy ratach rocznych w wysokości 1 miliarda.** Celem uwzględnienia żądań francusko-belgijskich co do uzyskania większych wypłat w gotówce, rozważany jest plan, by **Francyi i Belgii przyznać pierwszeństwo w wypłatach niemieckich w gotówce i w świadczeniach rzeczowych,** które mają być przeznaczone na odbudowę. Od chwili wypłacenia ogólnej sumy, przeznaczonej na te cele, Anglia otrzymałaby pierwszeństwo w wypłatach aż do czasu umorzenia jej długu w Ameryce. Przytem Anglia byłaby gotowa skreślić długi francuskie i włoskie, a Niemcy miałyby się zobowiązać do zapłaty długów francuskich w Ameryce, gdyby Ameryka zażądała zapłaty albo oprocentowania tych długów. W angielskich kołach finansowych sądzą, że taki plan jest ostrożnie ułożonem zrzeczeniem się przez Anglię udziału w zapłatach niemieckich, oraz że sytuacya wywołana takim planem spowodowałaby w angielskich kołach stanu średniego gwałtowny opór.

Pod kontrolą Anglii.

Kopenhaga. (PAT). Jak donosi „Tidingen", Cziczerin polecił Krasinowi, by **zakomunikował** angielskiemu urzędowi spraw zagranicznych, **że sowiety godzą się, by personal ich misyi w Persyi, Afganistanie i na Wschodzie był zredukowany** i by w przyszłości członkowie tych misyi **byli** nominowani w porozumieniu z **Foreign Office.**

Wojska sowieckie nad granicą rumuńską.

Lwów. (AW) „Diło" donosi, że dwie sowieckie dywizye, stacyonowane dotychczas na Krymie i w Charkowie, otrzymały rozkaz udania się **na** granicę rumuńską. Prasa sowiecka komentuje **ten** fakt w ten sposób, że wojsko to przeznaczone **jest** do poskromienia akcyi bandyckiej i **przygotowania obrony przed** ewentualnym napadem **rumuńskim (?).**

Reforma wyborcza we Włoszech.

Rzym. (PAT) Projekt reformy wyborczej, aprobowany przez Mussoliniego, **polega na systemie większości przy zastosowaniu systemu proporcyonalności dla mniejszości.** Głosowanie **odbędzie się na podstawie narodowościowej,** tak, **że całe Włochy stanowić będą jeden okręg wyborczy, aby stwierdzić większość i mniejszość.** Dla list kandydatów i dla przydziału mandatów stanowi każdy powiat jeden okręg wyborczy. Projekt ustawy znosi wszelkie postanowienia o imcompatibilitas i wprowadza urzędowe karty głosowania. Mussolini aprobował projekt przyznania **niektórym kobietom czynnego i biernego** prawa **wyborczego do ciał miejskich.**

Komunizm w Prusach Wschodnich.

Królewiec (PAT) W Prusach Wschodnich **daje** się zauważyć ruch komunistyczny. W Królewcu doszło już do **dwukrotnych starć** z policyą. Rozruchy mają podłoże ekonomiczne.

Zanik socyalizmu.

Berlin. PAT. „Vossische Zeitung" donosi z Waszyngtonu, iż na konferencyi partyi socyalistycznej **stwierdzono, że liczba socyalistów w Ameryce** zmniejszyła się o 90 proc.

Wtorkowe posiedzenie Sejmu.

Warszawa. (PAT). Porządek dzienny 48-go posiedzenia Sejmu we wtorek o godz. 16 obejmuje m. in.: dalszy ciąg dyskusyi nad **podatkiem gruntowym** i wniosek nagły pos. Bitnera i ks. Nowakowskiego z klubu Ch. D. w sprawie **spiesznego zapobieżenia klęsce zal**ewu Wisły, grożącej Warszawie i okolicy.

W odpowiedzi „Czasowi“.

Otrzymujemy następujące uwagi z prośbą o zamieszczenie:

Z pewnem zdziwieniem, chociaż formy polemiczne dnia dzisiejszego przyzwyczaiły nas do wielu niespodzianek, wyczytałem w numerze 121-szym „Czasu“ z daty 4-go b. m. artykuł wstępny, sygnowany inicyałami J. T., p. t. „Czyja zasługa?“

Z pewnem zdziwieniem — powtarzam — najpierw dlatego, że prowadząc od przeszło roku robotę zachowawczą i stykając się z tego tytułu z rozmaitego pokroju polskimi konserwatystami, a między nimi z tymi także, których kierunek reprezentuje „Czas“, słyszałem nieraz z ust właśnie ostatnich, że w działaniu stronnictw umiarkowanych powinno być jak najmniej agresywności, że na ataki ze strony przeciwnej nie należy, broń Boże! odpowiadać tąsamą bronią i — co najważniejsza — że jeżeli już chodzi o jakieś tam „oryentacye“ wojenne, to tę odległą przeszłość należy pokryć mgłą niepamięci i skupić się wszystkim ludziom dobrej woli, bez względu na to, co myśleli i robili podczas wojny, do zbożnego dzieła odbudowy Rzeczypospolitej.

„Szara teorya“ wszakże okazuje się i w tym zakresie politycznych aksyomatów tylko teoryą: raz wraz zakwitają bowiem na zielonem ciągle drzewie aktywizmu stylistyczne kwiaty, których woń niekoniecznie cieszy nozdrza przeciętnego w swej bezstronności czytelnika. Do takich kwiatów zaliczyć muszę — a nie pierwszy to wypadek na łamach „Czasu“ — i wspomniane uwagi p. J. T.

Nie należę do obozu narodowej demokracyi i nie współpracuję z obecnym rządem, ale dumny i szczęśliwy jestem z tego, że w latach 1914—1918, kiedy formowała się i realizowała w czynach opinia naszego narodu odnośnie do problemów, wysuniętych na europejską wokandę przez wielką wojnę, danem mi było kollaborować — na skromnem choćby stanowisku — w szeregach tych, którzy z dużem nieraz poświęceniem osobistego dobra i spokoju, z dużym nakładem patryotycznego wysiłku i z dużą obojętnością (którą daje tylko silne przekonanie o trafności własnych poglądów) na bezwzględne ataki, wymierzone na nich istotnie — jak pisze p. J. T. — „z za pieca“ czy „z za płotu“, wyznawali mniejwięcej to stanowisko polityczne, któremu wymowny wyraz dał był na wiele lat przed wojną w książce swojej p. t. „Niemcy, Rosya i Polska“ — Roman Dmowski.

O pracach więc i czynach całego tego obozu, a nietylko samej narodowej demokracyi, wyraża się anonimowy leader „Czasu“ w następujących słowach:

„Bo cóż przywódcy tego obozu do tej pory Polsce dali? Nie dali jej nic. W warunkach najbardziej sprzyjających sprawę polską zaprzepaścili... Powiadają, że dali Polsce niepodległość, której bez nich nie byłaby otrzymała, bo stanęli po stronie aliantów. Nie ulega kwestyi, że bez zwycięstwa aliantów Polska niepodległości nie byłaby odzyskała. Ale to zwycięstwo alianci odnieśli sami. Czyż wielcy przywódcy obozu tak zwanego narodowego, bawiący wówczas w Paryżu, byli na froncie?“

Bezwzględne to potępienie, w ustach zwłaszcza przedstawiciela grupy, której tyle błędów i win z czasów wojny cała Polska ma do zarzucenia, musi być uważane za prowokacyę... W zakończeniu wojny można się było łudzić, że ta fatalna waśń porozbiorowa ustanie, należeliśmy wówczas sami do tych, którzy w osobnej broszurze, pisanej na emigracyi, dali tej nadziei wyraz. Stało się inaczej: kto zawinił, osądzi historya pierwszych lat po-niepodległościowych. Sądzimy jednak, że nie najmniej obóz, który w tych latach był u władzy i który za wypadki krajowe danego okresu największą ponosi odpowiedzialność.

Dziecinnym politycznie jest zarzut, że „wielcy przywódcy obozu narodowego, bawiący wówczas w Paryżu, (nie) byli na froncie“. Z krwi pp. Dmowskiego czy Piltza minimalny — śmiem twierdzić — byłby był dla sprawy polskiej pożytek, tak jak — z drugiej strony — nikt nie wymagał haraczu krwi od pp. Bilińskiego i Jaworskiego. Ich — po obu stronach — zadanie było inne i nie potrzeba wątpić, że je spełniali z równą gorliwością i niemniejszem nieraz ryzykiem i utrudzeniem, jak młodzi bohaterowie na froncie. Gdyby się więc — per impossibile — chciało było zużyć ich siły chociażby w jakiejś wojskowej kancelaryi, ktôżby był wówczas — zdaniem autora — bronił i doglądał spraw polskich w Paryżu czy gdzieindziej? Czy p. J. T.?

„Pan poseł Stroński — wywodzi dalej polemista „Czasu“ — zapytuje chytrze, myśląc, że nie otrzyma na to odpowiedzi, „gdzie to wówczas, kiedy mocarstwa sprzymierzone podejmowały to, co teraz zostało uwieńczone, był pan prezes Rady Ministrów?“ Odpowiedź na to — mniema p. J. T. — łatwa. Pan prezes Rady ministrów był pod bronią, na stanowisku, twarzą do wroga, przeciwko któremu poseł Stroński ani jego obóz walczyć nie mogli...“

Za pozwoleniem, nie upraszczajmy sobie zanadto kategoryi myślenia politycznego! Nikt — sądzę — nie odmawia gen. Sikorskiemu zasług wojskowych, uważa się go powszechnie za dobrego żołnierza. Ale gen. Sikorski podczas wojny był przecież nietylko żołnierzem, był on bardzo czynny i prononsowany jako polityk, jako szef Depart. Wojsk. N. K. N.'u, działał na wielu placówkach — w Krakowie, Piotrkowie, Warszawie. Czy zawsze szczęśliwie i przewidująco — oceni sąd współczesnych i historyi. Już dzisiaj wszakże leżą przed okiem dziejopisa bogate dokumenty, wykazujące, czem była myśl polityczna, krzewiona przez niego i jego najbliższych współpracowników w dobie przełomu: na kartach „Wiadomości Polskich“, organu podległego mu departamentu, zapisanem zostało wieloma głoskami na wieczną rzeczy pamiątkę, jakim był uczuciowy stosunek tych kół w chwili próby — nie do Rosyi, o której tyle się rozpisuje p. J. T. — ale do mocarstw zachodnich i głoszonej przez nich ideologii. Nie było wtedy napaści, którejby ten organ się powstydził w stosunku do mocarstw Ententy i tych z pomiędzy Polaków, którzy woleli iść z Francyą, aniżeli z Austryą. Od poważnych profesorów do skromnych poetów — publikowało się na tych szpaltach płomienne inwektywy przeciwko państwu, które rzekomo zaparło się było sojuszu z Rosyą swego dziejowego posłannictwa wyzwoleńczego, swej roli Joanny d'Arc narodów i domagało się rzekomo krwi polskiej dla bardzo egoistycznych celów. W tych czasach trudniej było być Polakowi frankofilem, niż dzisiaj, i dzisiejszym kawalerom Legii Honorowej nie śniło się zapewne „qu'ils iraient faire quelque chose dans cette galere“.

Ostrożnie więc z zarzutami i insynuacyami! Jeśli treuga Dei, to na dwie strony! Jeżeli zapomnienie — to nie bez wzajemności! Nie należę bynajmniej do tych, co uważają, że uzyskanie przez nasze Ministerstwo S. Z. sankcyi dla granic wschodnich Polski może być traktowane jako osobista wena ostatniego ministra spraw zagranicznych, który rzekomo — zdaniem jednego z publicystów — „miał się urodzić w czepku...“ Wiem, że ustępujący minister włożył dużo pracy i energii w uzyskanie pomyślnego obrotu sprawy. Ale dziwię się brakowi objektywizmu ze strony publicysty, który zdaje się nie rozumie, że podczas gdy p. Sikorski i jego dzisiejsi towarzysze pracy walczyli na austro-niemieckim froncie, Roman Dmowski i jego ówcześni pomocnicy położyli niespożyte zasługi na polu naszej współpracy duchowo-politycznej z Francyą, Włochami, Anglią i Ameryką. Bez tego, co się czasu wojny zdziałało było w Lozannie i w Paryżu, nie mielibyśmy byli — zdaniem mojem — sposobności witać miesiąc temu radosnymi okrzykami marszałka Focha w Warszawie i Krakowie. Można krytykować te czy inne pociągnięcia polskiego obozu ententowego lub poszczególnych jego ludzi podczas wojny, można się nie solidaryzować w szczegółach taktycznych z partyą dominującą w tym obozie, ale dobrej wierze, dobrej woli

---

Matka Jugowiczów.

Pieśń dramatyczna w 3 aktach Ivona Vojnovica

Udramatyzowana pieśń... W kształt sceniczny zaklęte postacie bohaterskiego rapsodu o tureckiej potrzebie, o straszliwej klęsce na Kosowem Polu, tej Warnie serbskiej, gdzie padł w boju car Lazar waleczny i tysiące junaków poległo. „Gdy się wojska zeszły na Kosowie, poszło z wojskiem dziewięć Jugowiczów i dziesiąty sam Jug-Bogdan stary“... — śpiewa epos pieśnią bojanową... Zasie w dworcu warownym Bogdana ostała się matka Jugowiczów i żon dziewięć jej synów dziewięciu i gromadka świergoczących wnucząt. Już dzień drugi na Kosowem Polu walczą wojska... Gońce niosą wieści... „Mnogo padło serbskich bohaterów, ale pogan legło dużo więcej. I sam Murat pobit i w rozsypce precz uchodzą tureckie zastępy“. (Klaszczą w dłonie z radości synowe i o swoich pytają junaków: Zali żywi, zali nieranieni i czy wiela zdobyli już łupów?... Słucha wieści matka Jugowiczów, stroskanego nie rozchmurza czoła. Bo w obozie zwycięzców niezgoda, zamiast w pogoń za wrogiem się rzucić, cofających znieść w klęski pogromie, to się serbskie kłócą wojewody, na swarliwych przeciwałkach czas trwonią. Ciężkie budzą się w duszy przeczucia. wczoraj gońce ruszyli z Kosowa, a tu nowych dotąd wieści nie ma, choć dzień drugi ku zmierzchu się chyla. Przeć tak szybko zwycięstwa wieść goni... Jeno klęski zapowiedź nierychła... Wieczór idzie — nad Kosowskiem Polem słońce w dziwnie krwawych łunach schodzi, czarne chmury zrywają się ptactwa, stada kruków, wrzaskliwych wron stada. Na żer lecą — na pobojowisko...

Noc — w samborzy pustego dworzyszcza czuwa matka, — matka Jugowiczów. — Na krużganku synowa Anjela, ukochana najmłodszego syna, Damjana Jugowicza żona, gwiazd nad światem szerokim świecących o swojego pyta cudjunaka. I zasypia snem ciężkim, w śnie zda się, że jej gwiazdy na piersi upadły i jak kwiaty obsypały całą... Śpi snem ciężkim, snem — kto wie — ostatnim może że snów przespanych na ziemi... Aż ją zbudzi — czy upiorna zmora, czyli człowiek pośród żywych żywy. Patrzy, patrzy i oczom nie wierzy, znakiem krzyża przed widmem się słoni, przed upiorem męża Damjana. Nie upiora-ć to gorące usta, nie widmowe to ramion uściski. Jej to Damjan, jej żywy kochanek z Kosowego wracający Pola. Ale czemu jak zbrodzień się kryje i w pomroku wśród murów przekrada i bez braci z wyprawy powraca? Nie masz, nie masz już Juga-Bogdana, nie masz, nie masz braci Jugowiczów — na Kosowem ich wspólna mogiła! Nie masz, nie masz już cara Lazara, nie masz, nie masz Lazarowych hufców! Już i nie masz i serbskiej swobody. Na Kosowie — na pobojowisku straszną klęską wszystko pogrzebane... On się został sam jeden z dziewięciu. Uszedł, sztandar skrywając na piersi. Wróg w pobliżu, czas pili — uciekać, bo inaczej srom grozi niewolnym! Jeno matce — matce Jugowiczów — jak tu taką ogłosić nowinę? — Schodzi matka z samotnej izbicy o północy gusła sprawiać tajne. I zaklinać straszliwem zaklęciem, by co skryte, wraz stało się jawnem, niewiadome by wiadomem było... Pod guślanych zaklinań potęgą losu prawda tajemna się jawi — krew i ogień wytryska z puchary. Złowróżebny to znak — znak nieszczęścia... Ta niewiara, co jej serce gryzła, w guślnych znakach znalazła świadectwo. Już wie wszystko — zanim pierwsze słowo padło z drżących ust syna-zwiastuna. Ale matka — matka Jugowiczów w mężnej piersi mężne serce miała, ni jedna jej łez kropla powiek nie zrosiła.

Nie zapłacze matka orłów — orlica... Dała państwu, co państwu dać winna, śląc w bój synów — dziewięciu junaków, dała Bogu, co bożego było, dusze z grzechów ziemskich oczyszczone, lecz łez swoich już nie da nikomu, bo je dawno wszystkie wypłakała nad świetnością serbskiego cesarstwa, nad żałobnym Duszanowym zgonem. Pierwszać zawsze i wszędzie ojczyzna i powinność i sumienie i sława. A potem dopiero i to gniazdo rodzinne i to serca, biedneć serce człowieka. Patrzy w syna matka Jugowiczów, patrzy wzrokiem, co głąb duszy przenika. A co spojrzy, to jak ogniem przypali, a co rzeknie, to jak ostrzem zakrwawi. Bo nie matka to prawi do syna, ale mówi jakby żywe sumienie: Wolej było-ci synu Bogdana razem z ojcem spocząć na Kosowem, wolej było-ci z braćmi ośmioma dziewiątemu lec trupem na polu, wolej było nie wracać z potrzeby, niż niegodnie przed wrogiem uchodzić, zdrada sprawy narodowej życie ratując“. Struchlał Damjan Jugowicz-junosza, słowa matki serce syna zakrwawią. A to, jakby w nim sumienie mówiło... Hej! nie śmierci się uląkł na polu, ni młodego żal jemu żywota. Trąby grają — i gotowa drużyna. „Bywaj matko, twój syn śmierci do-

i stwierdzonemu czynami duchowi poświęcenia tak licznych jednostek z pośród tego obozu — urągać i zasług wszelkich odmawiać wara!

Kazimierz Maryan Morawski.

Prez. Wojciechowski w Poznaniu.

W sobotę po południu przybył do Poznania Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski, witany owacyjnie po drodze w Ostrowiu, gdzie zatrzymano pociąg.

Na dworcu ostrowskim zebrały się delegacye miejscowe oraz dzieci ze wszystkich szkół miejskich.

Po krótkim postoju pociąg wyruszył w stronę Poznania. Na wszystkich stacyach po drodze wagon Prezydenta obrzucano kwiatami. Po przybyciu do Poznania o godz. 5 i przejściu Prezydenta przed frontem kompanii honorowej, prezydent miasta Ratajski w krótkiem serdecznem przemówieniu podziękował Prezydentowi Rzeczypospolitej za zaszczyt, jaki zrobił grodowi Mieszków, Chrobrych i Przemysławów, oddając temu staropolskiemu grodowi pierwszą wizytę.

Wśród szpalerów wojska i dzieci szkolnych, karocą zaprzężoną w 6 koni wojskowych, powożonych przez oficerów, w otoczeniu szwadronu honorowego udał się Prezydent bogato udekorowanemi ulicami miasta do Katedry, gdzie ks. kardynał Dalbor zaintonował „Te Deum“.

Po nabożeństwie przeszedł Prezydent przed frontem warty honorowej poznańskiego Bractwa strzeleckiego, następnie udał się do Zamku, gdzie przygotowane były apartamenty dla niego i jego otoczenia.

W niedzielę p. Prezydent udał się o godz. 9 z Zamku do kościoła farnego. U bramy kościoła oczekiwało Prezydenta duchowieństwo. Po odśpiewaniu „Te Deum“ wyszła uroczysta procesya z kościoła Bożego Ciała, w której Prezydent wziął udział. Z kościoła udał się Prezydent do ratusza, gdzie czekał go prezydent miasta z członkami magistratu i prezes Rady miejskiej Mieczkowski. Następnie odbyło się śniadanie wydane przez prezydenta miasta, w czasie którego wygłosił przemówienie prezes Rady miejskiej p. Mieczkowski. Z ratusza p. Prezydent udał się wraz z radcą miasta do Muzeum Narodowego, skąd powrócił na Zamek, gdzie wkrótce złożył p. Prezydentowi wizytę ks. kardynał Dalbor.

Prez. Wojciechowski o potrzebie religii.

Ks. kardynał Dalbor podczas obiadu, wydanego w pałacu arcybiskupim na cześć p. Prezydenta, wzniósł zdrowie Prezydenta, przyrzekając mu w jego pracy, rozpoczętej w imię Boże, najskuteczniejsze poparcie, którem jest umoralnienie ludu przez duchowieństwo.

W odpowiedzi Prezydent Rzeczypospolitej zaznaczył, że dążenie do podniesienia wartości moralnej ludu przez zgodną współpracę z Kościołem, jest obowiązkiem głowy Państwa, dbałej o jego dobro. Prezydent oświadczył, że osobiście w całej swej działalności stwierdza na każdym kroku niepewność oparcia się wyłącznie na ludzkim rozumie i ludzkich siłach. Potrzebne są silne religijne uczucia. Trwałem i niewzruszonem jest wszystko, co jest zbudowanem na zasadach Chrystusowych, których nauczycielem jest Kościół katolicki. Prezydent zakończył swe przemówienie na cześć Ojca św. toastem w ręce ks. kardynała Dalbora.

(Dla katolickiego społeczeństwa podana wyżej w streszczeniu mowa Prezyd. Rzplitej stanowi satysfakcyę, zwłaszcza po mowach p. Piłsudskiego. Jest ona kontynuacyą złotej myśli polskiej historyozofii i zarazem wskaźnikiem na przyszłość. Praca nad moralną odbudową Rzeczypospolitej w myśl Prezyd. Wojciechowskiego winna się opierać na „zasadach Chrystusowych, których nauczycielem jest Kościół katolicki“. Że nie są to tylko hasła narzucone przez chwilę lub otoczenie w pałacu prymasa, ale szczerze wyrażona idea Prezydenta, świadczy jego dotychczasowa na tem stanowisku działalność. Przyp. Red.).

Mały zjazd Hodura a socyaliści.

Donosząc przed miesiącem o t. zw. nabożeństwie „biskupa“ Hodura na Dębnikach i jego zakończeniu libacyą w jednym z krakowskich hoteli, nie przypuszczaliśmy, by to był pierwszy „synod Kościoła narodowego“. Tę sensacyjną wprost wiadomość przynosi organ amerykański Hodura „Straż“ w telegramie z Krakowa: „Bez przeszkody odbyło się w niedzielę, 22 kwietnia, w Krakowie nabożeństwo i także bez przeszkody odbył się pierwszy mały zjazd zwolenników i sympatyków niezależnego Kościoła. ...W zgromadzeniu byli reprezentowani delegaci (?) z Krakowa, Zabierzowa, Bochni, Wiśnicza, Chrzanowa, Bielska, Iwonicza, Jaćmierza, Lwowa i in. miejscowości. Był także obecny p. J. Stapiński, red. „Przyj. ludu“ i p. Hip. Śliwiński, poseł na Sejm. W obradach wzięło udział kilkadziesiąt osób“.

W ten sposób spełnił Hodur zapowiedź zwołania „kongresu wyznawców“ sekty „na marzec do Krakowa“. Najwidoczniej zjazd nie dopisał, jeśli się jego aranżerowie nie pokwapili z etykietą „kongresu“ dla niego i jeśli „Polska Odrodzona“ uznała za stosowne cały „kongres“ przemilczeć.

Dziwi nas również wielka skromność socyalistów krakowskich, którzy w czasie owego „kongresu“ stanowili całą krakowską delegacyę, o których jednak sprawozdawca z „kongresu“ nic wspomina.

Sprawy miejskie.

Wygórowane ceny w restauracyach i kawiarniach.

Komisya cennikowa zwołana przed miesiącem dla uregulowania cen w przemyśle gospodnioszynkarskim ustanowiła dla restauracyi i kawiarń cenniki na miesiąc maj na podstawie cen targowych przedłożony przez dotyczący komisaryat magistratu. Według orzeczenia komisyi, cenniki winne być regulowane z początkiem każdego miesiąca z uwzględnieniem zwyżki, względnie spadku cen. Ponieważ w stosunku do ubiegłego miesiąca ceny nabiału w miesiącu czerwcu wykazują znaczną zniżkę, byłoby wskazanem, aby odnośny wydział magistratu przygotował odpowiednie wnioski na komisyę cennikową, tem więcej, że niektórzy właściciele kawiarń, nie czekając decyzyi magistratu, sami obniżyli cenniki, podczas gdy inni wykorzystując sytuacyę, utrzymują ceny na dawniejszym poziomie.

Echa zajęcia zapasów cukru.

W ostatnim czasie — jak donosiliśmy — sąd krakowski wysłał akta sprawy konfiskaty 11 wagonów cukru, będącego własnością Związku cukrowni małopolskich, do prokuratoryi państwa. Prokuratorya zwróciła akta sądowi celem dalszego wyjaśnienia szeregu spornych kwestyi oraz zasięgnięcia opinii magistratu i innych czynników rządowych. Sprawa więc przeciągnie się jeszcze kilka tygodni.

KRONIKA.

HOŁD MŁODZIEŻY PRZED SIOSTRĄ SAMUELĄ

W ubiegłą niedzielę młodzież krakowska oddała swej wielkiej dobrodziejce, sędziwej Siostrze Samueli ze Zgromadzenia SS. Felicyanek, publiczny hołd. Po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Anny na intencyę tak zasłużonej dla dobra młodzieży zakonnicy, przed stojącą na stopniach świątyni Siostrą Samuelą przedefilowały tysiące młodzieży ze wszystkich szkół krakowskich z profesorami na czele. Łzy w oczach Jubilatki, która przez okres 50 lat z całem oddaniem się i wprost bezprzykładną ofiarnością prowadziła dla biednej młodzieży kuchnię, świadczyły o wielkiem wzruszeniu Siostry Samueli.

PODZIĘKOWANIE WŁAD. MICKIEWICZA DLA KRAKOWA.

Na przesłaną przez Dra Gałeckiego w imieniu własnem i województwa gratulacyę z okazyi brylantowych godów małżeńskich Władysława Mickiewicza, odpowiedział Syn Wieszcza następującym listem z Paryża: „Stokrotnie dziękuję za nowy dowód tej życzliwości, tyle razy mi już przez Kraków okazanej. W przecenianiu zasług moich widzę jeden objaw więcej czci Narodu dla mojego Ojca, jak też uznania dla moich dobrych chęci i wieloletnich starań, a jest to dla mnie pociechą i zachętą w późnej mojej starości“.

Kraków, 5 czerwca.

AUTOBUSY DLA KRAKOWA. W najbliższych dniach nadejdzie do Krakowa, jako pierwszy transport, wielki autobus, zamówiony przez krakowską Spółkę tramwajową w jednej z fabryk niemieckich. Cena autobusu, nie licząc cła, wynosie około 150 milionów marek polskich. Autobus będzie kursował na razie w każdą niedzielę po południu na przestrzeni Park Jordana—Wola Justowska. Autobus pomieści 40 osób, a to 25 na miejscach siedzących, a 15 na stojących. O ile frekwencya publiczności dopisze, zarząd tramwajów sprowadzi dla Krakowa dalsze autobusy.

RUCH SPORTOWY W PARKU KRAKOWSKIM. Park Krakowski zaczyna powoli przekształcać się w jeden wielki ogród sportowy. Zaprowadzono kilka boisk tennisowych, pogłębiono i gruntownie oczyszczono staw, wreszcie poczyniono wiele ulepszeń w pływalni. Woda dostaje się do pływalni przez potrójne filtry, a spływa z przeciwnej strony specyalnym kanałem. Co dziennie późnym wieczorem wypuszcza się w zupełności wodę z pływalni, celem zupełnego odczyszczenia dna. W najbliższych tygodniach planowane są zawody pływackie. Na drugim stawie, w środku ogrodu, kołyszą się liczne łódki, a młodzież ćwiczy się we wczesnych godzinach porannych bezpłatnie w wiosłowaniu. W najbliższych dniach otwarty będzie w parku tor kołowy dla cyklistów. Podobnie jak na plantach, tak i w parku wieczorem przydałaby się troskliwsza opieka policyi.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W niedzielę rano zawezwano Pogotowie ratunkowe do parku w Podgórzu, gdzie 28-letni Karol Tomaszewski zażył w zamiarze samobójczym znaczną dawkę kwasu siarkowego. Po przepłukaniu żołądka, przewiózł lekarz desperata w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza.

Wczoraj rano targnęła się na swoje życie służąca Stefania Gołąb w domu przy ul. Miodowej 17. Desperatka, pozamykawszy szczelnie okna, poodkręcała kurki gazowe, celem zatrucia się gazem świetlnym. W wypadku interweniował lekarz Pogotowia, który przywrócił omdlałą dziewczynę do przytomności i odwiózł ją do szpitala.

OBŁAWA NA ZŁODZIEI. Wczoraj nad ranem przeprowadziła policya w całem mieście obławę na złodziei i włóczęgów. Doprowadzono pod Telegraf kilkadziesiąt osób, z których, po przesłuchaniu, dwadzieścia zatrzymano w aresztach. Podczas obławy w jednym z podejrzanych lokali znaleziono wielką ilość bielizny, skradzionej onegdaj w domu przy ul. Zygmunta Augusta 9.

Z Polski i ze świata.

MILIONÓWKA. W sobotniem ciągnieniu padła wygrana na numer 2,130.738, kupiony przez P. K. O. w Warszawie.

MIEJSCE NA CMENTARZU — MILION MK. Dozór cmentarny rzymsko-katolicki w Warszawie podwyższył z dniem 1 czerwca taryfę opłat cmentarnych o 150 procent. W ten sposób miejsca na cmentarzu Powązkowskim, kosztujące dotychczas:

---

stoł, krwawej śmierci pod starganym sztandarem. Tam-cię, matko, wzywam na Kosowe“. — Żegna Damjan Jugowicz kochankę, żegna lubą Anielę — na zawsze. Młoda żona do piersi się tuli i ustami na ustach zawisa... W pocałunku, co jak wieczność jest długi, w pocałunku, co młodość gorącą — miłość swoją mu oddaje i życie. Z rąk się męża osuwa na ziemię — a jej serce przebite sztyletem. Ślubowała mu wiarę za życia, chce i śmiercią być z lubym złączona.

Na kosowskiem krwawem bojowisku legł wśród braci ośmiu Jugowiczów młody Damian Jugowicz dziewiąty. Przyszła matka, posłuszna wezwaniu, przyszła matka poległych junaków. Odnalazła ośmiu Jugowiczów i starego zewłok Jug-Bogdana. Jeno jego odnaleźć nie może, Damjana syna dziewiątego. Idzie orszak z żałobnem śpiewaniem, woje zbrojni tarcz złocistą niosą. A na tarczy odcięta prawica, w martwej pięści sztandar święty dzierży. Hej! poznała matka Jugowiczów, hej poznała ukochaną rękę

„ręko moja, jabłuszko zielone!
gdzież to rosłaś, a gdzież cię zerwano!
Na matczynem łonie mem wyrosłaś,
a zerwanaś na Kosowem równem!“

Martwą rękę do ust swych przyciśnie — i o dziwo cud dziwny się stanie. Pięść się zwarta z chorągwią rozewrze i znak święty syn matce oddaje. Wzięła sztandar matka Jugowiczów, jękła cicho — a serce jej pękło. (Dok. nast.)

Rajmund Bergel.

I kategorya — 400, II — 280 i III — 200 tysięcy marek, od 1 czerwca kosztują: I — 1 milion mk., II — 700 i III 500 tysięcy marek.

Nic dziwnego, że często teraz można słyszeć zdanie: „śmierci się nie boję, tylko się boję pogrzebu“.

WZROST DROŻYZNY W WARSZAWIE. Na onegdajszem posiedzeniu ustaliła komisya dla badania kosztów utrzymania, że w maju koszta te podniosły się w Warszawie o 13.36%. Właściwie ceny artykułów żywności podniosły się tylko o 10%, lecz ceny odzieży i bielizny tak wzrosły, że przeciętna wzrostu kosztów utrzymania dała 13.36%.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE BOMB W WARSZAWIE. Śledztwo w sprawie zamachów bombowych w Warszawie, prowadzone zrazu przez sędziego śledczego Rykaczewskiego, a potem oddane p. Luksemburgowi, zostało przekazane przez nowy rząd sędziemu Wetejce z powodów natury formalnej, albowiem sprawa ta nie wchodziła w zakres kompetencyi p. Luksemburga i nie leży w jego terytoryalnym rejonie działalności.

CZEGO SIĘ DOMAGAJĄ LOKATORZY OD „OCHRONY LOKATORÓW“. W dniach 2 i 3 b. m. odbył się w Warszawie wszechpolski zjazd delegatów lokatorów, na który przybyło około 100 osób. Uznano jako zasady, na których opierać się ma przyszły projekt ustawy o ochronie lokatorów, po 1) równe stawki podwyżek dla wszystkich bez wyjątku lokali; 2) skreślenie wszelkich świadczeń; 3) nowo wybudowane po wojnie domy podlegają zasadniczo ustawie o ochronie lokatorów, przyczem czynsz ma wynosić 8% kosztów budowy, o ile są one budowane kosztem właściciela, domy wybudowane lub nadbudowane kosztem lokatorów mają całkowicie podlegać ustawie o ochronie lokatorów. Zjazd wysłał delegatów do Sejmu, gdzie oni wyrazili życzenia, aby do obrad komisyi prawniczej w charakterze fachowców powołani zostali przedstawiciele lokatorów. Zjazd zakończył obrady, polecając opracowanie ustawy komisyi i zarządowi łącznie z delegatami prowincyonalnych Związków.

STRASZNA BURZA Z PIORUNAMI W ŁODZI. Tego dnia, kiedy nad Krakowem przeszła burza z piorunami, z których jeden raził dwie osoby na Zabłociu, szalała także burza nad Łodzią. Jeden z ośmiu piorunów, które tam w czasie tej burzy padły, uderzył w mieszkanie niejakich Szulców przy ul. Włodzimierskiej, skutkiem czego cała rodzina została częściowo sparaliżowana. Ulewa wyrządziła wielkie szkody. Między innemi, woda zalała fabrykę czekolady przy ul. Nowomiejskiej.

SUKCES „HARFY“ WARSZAWSKIEJ. Na konkursie śpiewackim w Amsterdamie pierwszą nagrodę otrzymała „Harfa“ warszawska. „Harfa“ zaproszona została na cztery koncerty do Hagi.

PEDAGOG AMERYKAŃSKI W POLSCE. „Kuryer Poranny“ donosi: W dniu 15 b. m., na zaproszenie rządu polskiego, przyjeżdża do Polski na 2-tygodniowy objazd po kraju, celem zapoznania się ze stanem naszego szkolnictwa, znakomity pedagog amerykański, Dr Paweł Monroe.

TRAGICZNY WYPADEK W CZASIE WYCIECZKI SZKOLNEJ. Dyrekcya Zakładu naukowego im. św. Józefa we Lwowie urządziła wycieczkę uczniów kl. IV do Mszany koło Gródka Jagiellońskiego. Mimo zakazu nauczycieli i katechety, dwóch chłopców, zmyliwszy ich czujność, poszło się kąpać w miejscowym stawie. Natrafiwszy na głębię, utonęli. Byli to chłopcy 10-letni: Maryan Moliński, syn przemysłowca i Wiktor Klimowicz.

POMNIK DLA POLEGŁYCH. Z Warszawy donoszą nam: W dniu 27 maja na posiedzeniu organizacyjnem komitetu budowy pomnika dla poległych b. I korpusu polskiego dokonano wyborów, powołując na prezesa Adama hr. Zamoyskiego, na wiceprez.: płk. Witolda Szulborskiego i mjr. r. Walentego Zielińskiego, a na skarbnika p. Kaź. Bruna. — B. I Korpus polski, jako pierwsza placówka na straży wschodnich kresów Rzeczypospolitej w latach 1917—18, który pierwszy zogniskował w swych szeregach wojskowych-Polaków z wojsk rosyjskich, którego pułki pierwsze starły się zwycięsko z nawałą bolszewicką, ma dziś słuszne prawo, by w stolicy Polski stanął pomnik dla uczczenia pamięci tych jego bojowników, którzy w walkach o niepodległość Ojczyzny życie swe wówczas położyli.

Wdzięczne społeczeństwo polskie niewątpliwie przyczyni się swą ofiarnością, żeby pomnik ku czci tych bohaterów niezadługo mógł być wzniesiony. Składki nadsyłać należy pod adresem komitetu: Warszawa, Nowy Świat 40.

KATASTROFALNE ULEWY WE WŁOSZECH. Z Medyolanu nadeszła dziś wiadomość, że w ostatnich dniach nawiedziła Włochy wielka ulewa, która spowodowało olbrzymie szkody. Wiele miejscowości zostało zatopionych. Wskutek osunięcia się góry zginęło sześć osób.

Zawiadomienia i komunikaty.

KONCERT MAURYCEGO ROSENTHALA, genialnego pianisty doby współczesnej, który odbędzie się we środę 6 b. m., wywołał łatwo zrozumiałe zainteresowanie wśród muzykalnego ogółu. Najpoważniejsi recenzenci zagraniczni podnoszą zgodnie fenomenalną technikę Rosenthala i nazywają jego grę, pełną uduchowienia, ideałem wirtuozostwa w najszlachetniejszem znaczeniu tego wyrazu. Rosenthal celuje w interpretacyi Chopina, Beethovena i Schumanna i stąd zamieścił w swym programie kompozycye, któremi wzbudza wszędzie entuzyastyczny podziw.

Z SALONU SZTUKI. Do Salonu Sztuki w Związku polskich artystów-plastyków przy pl. św. Ducha nadeszły dzieła artystów: Axentowicza, Bukowskiego, Bulasa, Filipkiewicza, Grossego, Hironia, Hoffmanna, Jabłońskiego, Ejbisza, Fedkowicza, Gepperta, Kamińskiego, Kopystyńskiego, Malczewskiego, Matejki J., Mehoffera, Mierzejewskiego, Müllera, Popławskiego, Pełczarskiego, Skrochowskiej, Zielińskiej, Stasiaka, Weissa, Krzyszkowskiego, Żurawskiego.

NA CELE POMOCY DLA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ przesłał Bank Małopolski w Krakowie na ręce wojewody Gałeckiego 500.000 mk.

MÓWNICA TELEFONICZNA W N. TARGU. Dnia 1 b. m. została oddaną do publicznego użytku telefoniczna mównica w urzędzie kolejowym w Nowym Targu dla ruchu miejscowego oraz międzymiastowego.

Wiadomości kościelne.

UROCZYSTOŚCI NA BIELANACH. W ubiegłą niedzielę o godz. 3 po południu odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowo budowany kościół parafialny w Bielanach pod Krakowem. Na uroczystość przybył ks. Biskup Nowak w otoczeniu 12-tu krakusów na koniach. Przy bramie tryumfalnej, ustawionej na granicy wsi, przywitały ks. Biskupa dzieci, tłumy wieśniaków, oraz wszyscy zakonnicy z eremitaża OO. Kamedułów. Ks. Biskup dokonał ceremonii poświęcenia kamienia, poczem wygłosił gorące przemówienie. Następnie przemawiał wójt z Bielan. Po jego mowie, uformował się wielki pochód, który ruszył aleją do klasztoru na Bielanach. W dziedzińcu klasztornym na specyalnem rusztowaniu zawieszono trzy nowo odlane dzwony, które poświęcił ks. Biskup. Po tej ceremonii, uderzono w poświęcone dzwony, których dźwięczne tony rozlegały się długo nad górą bielańską. Dzwony przeznaczone są dla klasztoru.

KOMITET PARAFIALNY KOŚCIOŁA ŚW. FLORYANA w Krakowie zawiadamia, że w najbliższych dniach upełnomocnione osoby zbierać będą datki na odnowienie stall tego kościoła. Komitet wyraża nadzieję, że parafianie nie odmówią grosza na tak zbożny cel.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki Wawelskie ufundowali: 4855 Z okazji jubil. 40-letniej pracy dyr. H. Seidenfraua — urzędnicy Sp. ak. „Krakus“; 4856 Jasiowie Dronkowie z Krakowa; 4857 Ludwik Aksman, skład ameryk. maszyn do pisania w Krakowie; 4858 Pamięci rodziców Antoniny i Antoniego Jankowskich z N. Sącza — dzieci; 4859 W dniu ślubu Tadeusza Jankowskiego — Józefowie Waydowiczowie z N. Sącza; 4860 Tadeuszowie Jankowscy 3/II 1923 N. Sącz; 4861 Ku czci Ludwika i Jana Prus Wiśniewskich z Krosna — dzieci; 4862 Henryk i Janina Prawdzic Sękowscy z Kijowa; 4863 Oddział Sandomierski Polsk. Tow. Krajozn. i 4864 Pamięci insp. Juliana Dobrzańskiego — nauczycielstwo powsz. szkół krakowskich.

NEKROLOGIA.

† Ludwik Winiarz, znany przemysłowiec lwowski, wiceprez. tamtejszej Izby handlowo-przemysł. zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 68. W czasie inwazyi rosyjskiej oddał Izbie wprost nieocenione zasługi, gdy na jego barkach spoczęła ochrona całego majątku i zarząd. Bronił tego majątku przed chciwością najeźdźców, a równocześnie brał udział w akcyi, zdążającej do ułatwienia egzystencyi wielu przemysłowców.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Tak gorąco przyjęta na premierze „Matka Jugowiczów“ Iwona Vojnovic'a zajmie wszystkie wieczory tego tygodnia, z wyjątkiem czwartku, przeznaczonego na sukcesowy dramat renesansowy Bellini'ego „Uczta szyderców“. Starocerkiewne śpiewy akademickiego chóru jugosłowiańskiego w akcie ostatnim wywołują wielkie wrażenie. Ponieważ gościna p. Wysockiej będzie tym razem krótka, należy się spieszyć z zobaczeniem pięknego dzieła chorwackiego poety.

Praca nad przedstawieniem wawelskiem we wszystkich kierunkach postępuje raźno, tak, że w razie sprzyjającej pogody arcydzieło Kochanowskiego wykonane będzie prawdopodobnie w końcu przyszłego tygodnia.

Z OPERY I OPERETKI. Z powodu wyjazdu zespołu krakowskiego teatru Opera i operetka do Bielska, przez wtorek i środę teatr nieczynny. We czwartek rekordowa „Bajadera“, która dzięki swym walorom, zyskała niebywałe powodzenie. W piątek premiera najnowszej polskiej operetki pióra Koterbskiego pt. „Sąd miłości“ w doborowej obsadzie.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Wtorek: „Matka Jugowiczów“.
Środa: „Matka Jugowiczów“.
Czwartek: „Uczta szyderców“.
Piątek: „Matka Jugowiczów“.

Repertuar Opery i Operetki.

Wtorek i środa teatr zamknięty.
Czwartek: „Bajadera“.
Piątek: „Sąd miłości“ (premiera).
Sobota: „Sąd miłości“.
Niedziela: „Sąd miłości“.

Ze sportu.

Polska - Jugosławia 1:2 (0:1).

Porażka polskiej drużyny reprezentacyjnej.

Zeszłoroczne zwycięstwo drużyny polskiej w Zagrzebiu 3:1 dodało wiele powagi naszemu footballowi w oczach sportu zagranicznego tembardziej, że rezultat, uzyskany zagranicą, respektuje się więcej, aniżeli tryumf, uzyskany na własnem boisku. Niedzielna nasza porażka nasuwa mimowoli szereg pytań, dlaczego match ten przegraliśmy? Lepszą drużyna polską nie była, lecz miała więcej szans zdobycia zwycięstwa, aniżeli drużyna naszych braci z południa. Komisya, która zestawiała reprezentacyę polską, podała skład zeszłoroczny z tą zmianą, że w miejsce Popiela (Cracovia) wstawiła Wiśniewskiego (Wisła) do [illegible] zastąpiła Zimowskim z Cracovii. [illegible] pozostawiono tych samych, t. j.

Garbienia i Kuchara z Pogoni, pomijając będącego obecnie w doskonałej formie Reymana z Wisły, gracza o pewnym strzale i zdolnego do gry kombinacyjnej i przebojowej w przeciwstawieniu do wymienionych **graczy lwowskich, którzy zawiedli na całej linii**, zaprzepaszczając szereg wypracowanych im pozycyi. Za ustawienie drużyny nie można jednak winić komisyi trzech, która działała w najlepszej wierze. Komisya ta popełniła jeden kardynalny błąd, nie dający się niczem usprawiedliwić. Skoro bowiem linia napadu była niemal identyczna z zeszłoroczną, to training czwartkowy był zupełnie zbyteczny. Jaki był jego cel? Jeżeli miał stanowić podstawę do oceny formy poszczególnych graczy, to i tak nie służył za podstawę dla tejże oceny, gdy i tak Garbień, jak Kucharz wykazali na nim słabą formę. Zdajemy sobie sprawę z tego, że zawodnika nie można oceniać na podstawie tylko jednego spotkania, w którem mógł być niedysponowanym, więc poco forsowano graczy w dniu deszczowym, skoro i tak ćwiczenie to nie miało stanowić podstawy dla ustawienia reprezentacyi? Tu widzimy błąd zasadniczy — gracze bowiem nasi wydali na owym trainingu wszystko ze siebie, by „zasłużyć” na godność reprezentowania naszych barw państwowych i wystąpili w niedzielę zbyt sforsowani tak moralnie, jak i fizycznie. **Tu leży przyczyna tego, że drużyna nasza grała w niedzielę „bez serca”**, t. j. nie miała tego nerwu i parcia naprzód, co Jugosławianie. Najlepiej spisywała się na szczęście nierozdzielona para obrońców Cracovii: **Fryc i Gintel**, zwłaszcza ostatni, który wybijał się ponad wszystkich graczy na boisku. W pomocy wyszedł najlepiej **Synowiec**. **Cikowski** zdawał się być słabszym, niż zwykle, a to skutkiem tego, iż miał do trzymania doskonałą trójkę napastników. **Spojda** (Warta — Poznań) nie dokazał coprawda cudów, lecz był poprawny. Natomiast linia napadu załamywała się na obu łącznikach, dzięki ich technicznym brakom. **Kałuża** nie wysilał się też nadmiernie.

Jugosłowianie zestawili zespół równomierny — nie zauważyliśmy u nich słabych stron; technika u nich wyrównana, kombinacya prosta, oparta na dużej sile fizycznej i wielkiej ruchliwości graczy, stanowiła twardą zaporę do przełamania. Środkowy napadu Jugosławii, **Perska**, nie był taktyczniejszym od naszego Kałuży, lecz miał obok siebie doskonałych łączników.

Grę rozpoczęła drużyna polska w warunkach dużo gorszych, aniżeli jej przeciwnik. Graliśmy bowiem przeciw silnemu wiatrowi i słońcu. Po gwałtownym ataku gości, otrzymuje Garbień piłkę i po większym biegu solowym, podjechawszy pod bramkę, strzela bramkarzowi w ręce. To był niemal ostatni moment naszego lewego łącznika. Gra stała się wkrótce monotonną i toczyła się przy przewadze gości, którzy **uzyskują ostrym strzałem swą pierwszą bramkę w 17-tej minucie**. Drużyna nasza dąży do wyrównania — parę ładnych wybiegów nie wyzyskuje Kuchar — strzał Szperlinga przechodzi tuż koło słupka. Pauza 1:0 przy stosunku rzutów z rogu 2:1 dla Polski. Po pauzie przewaga drużyny polskiej. Stosunek cornerów wzrasta już do liczby 4 dla Polski. Szereg sytuacyi pozostaje nadal niewyzyskany, dopiero Kałuża strzela w zamieszaniu jedyną bramkę dla naszych barw. Odnosi się wrażenie, że wynik pozostanie nie rozstrzygnięty — Jugosławia pracuje z całem wytężeniem, lecz natrafia na nieprzełamany opór naszej obrony. Sędzia, p. Retschury, przepuszcza parę offside'ów, przez co powstają niebezpieczne sytuacye dla polskiej bramki. Pod koniec mijają przeciwnicy naszą obronę, **Wiśniewski ratuje wybiegiem, lecz chybiwszy moment, pozwala Zinaji strzelić do pustej bramki.**

Sędzia p. Retschury prowadził zawody poprawnie, chwilami nawet interweniował dla całości gry zbyt często. W jego prowadzeniu gry znać przeczulenie, charakterystyczne dla footballu wiedeńskiego i nie zawsze trafne ocenianie faulów. W każdym razie winne być obydwie drużyny zadowolone.

Na matchu zebrały się **tysiące widzów**; policya nasza nie przejmowała się zbytnio utrzymaniem porządku, skutkiem czego zwalono część ogrodzenia boiska. W lożach widzieliśmy przedstawicieli władz państwowych naszych i zagranicznych. Nawet prezydyum miasta Krakowa było reprezentowane. Magistrat krakowski, który pobiera z matchu **około 20 milionów marek** tytułem podatku od widowisk, nie pokwapił się skropić wodą drogi, wiodącej do parku Cracovii, skutkiem czego zaskarbił sobie pamięć tysięcy [illegible] i pył, w jakim zwolennicy tych zawodów musieli brodzić, celem dostania się na miejsce zawodów. (W.)

Zawody w Łodzi.

Łódź. PAT. donosi: Dzisiejsze zawody piłki nożnej między łódzkim klubem sportowym a Unią dały wynik 0:0, zawody pomiędzy łódzkiem towarzystwem sportu gimnastycznego a klubem sportowym 28 p. p. Strzelców kaniowskich wynik 1:1 (0:1). Mistrzowstwo okręgu zdobył łódzki klub sportowy, drugie miejsce Łódzkie towarzystwo sportu gimnastycznego, trzecie klub sportowy 28 p. p. Strzelców kaniowskich, czwarte klub sportowy Unia, piąte klub sportowy Turysta.

Sześciogodzinny międzynarodowy wyścig kolarski przy prowadzeniu motoru, w którym brało udział 11 cudzoziemców w tem 9 Niemców, 1 Szwajcar i 1 Holender, wygrała para Schtabe (Niemiec) i Müller (Ł. K. S. Unia). Przeciętna szybkość 24 kilometrów 400 metrów na godzinę.

Z sali sądowej.

Afera szpiegowska.

W dniu wczorajszym przed trybunałem wojskowym przy ul. Montelupich w Krakowie rozpoczęła się sensacyjna rozprawa szpiegowska, będąca w związku z aferą głośnego szpiega czeskiego **Hladisza, zbiegłego z aresztów defenzywy policji krakowskiej. Na ławie oskarżonych zasiedli urzędnicy wojskowi Michał Tabor i Oskar Hosse**, oraz **kpt. Józef Zwierowski**. Pierwszych dwóch oskarża prokurator wojskowy o zbrodnię szpiegostwa na rzecz sąsiedniego państwa, trzeci pozostaje pod zarzutem uczestnictwa w tejże zbrodni.

Rozprawa, do której powołano 36 świadków ze sfer wojskowych i cywilnych jest tajną. Trybunałowi przewodniczy szef sądu wojskowego O. K. płk. Dr. **Bielski**. Oskarża prok. płk. Dr. **Bartik**. W charakterze znawców ze sztabu generalnego zasiadają: delegowany z Warszawy mjr. sztabu generalnego Jędrzejowicz, oraz kapitanowie sztabu gen.: Starzeński i Gliwa.

Całe przedpołudnie zeszło na odczytywaniu aktu oskarżenia, który ujęty jest w osobną książeczkę. O godz. 1 w południe przewodniczący odroczył rozprawę. — Popołudniu przesłuchiwano osk. Tabora, który do winy się **nie poczuwa**, z wielkim temperamentem i swadą odpiera poszczególne punkty aktu oskarżenia i replikuje na zapytania przewodniczącego, prokuratora i obrońców.

Rozprawa potrwa 6 dni. Spodziewany jest przyjazd szefa departamentu IX. sprawiedliwości Ministr. spr. wojsk. gen. Picka.

Wiadomości gospodarcze.

Wprowadzenie monopolu spirytusowego w Polsce.

W dniach 29 maja i 2 czerwca obradowała w Min. Skarbu ankieta zwołana celem omówienia rządowego projektu wprowadzenia monopolu spirytusowego w Polsce. Zagaił obrady min. Grabski, przewodniczył dyrektor monopolów państwowych w Min. Skarbu p. Głowacki. Brali w ankiecie udział: poseł Diamand, sen. Adelman, prezes Centrali spirytusowej, Dr Witold Korytowski oraz reprezentanci związków rafineryi i gorzelni. Większość ankiety **oświadczyła się za wprowadzeniem państwowego monopolu dla spirytusu**, przeznaczonego dla konsumcyi wewnątrz Państwa. Spirytus zaś służący dla celów technicznych i przemysłowych, jakoteż przeznaczony na wywóz zagranicę, ma być pozostawiony wolnemu handlowi. Monopol projektowany ma obejmować **zakup surowego spirytusu od gorzelń**, poczem spirytus ten będzie w rafineryach państwowych lub na rachunek Państwa rafinowany i jako wódka sprzedawany w sklepach pod zarządem Państwa. Gorzelnie rolnicze będą otrzymywały wyższą cenę za surowiec spirytusowy, niż gorzelnie przemysłowe, a to ze względu na kosztowniejszą produkcyę i na znaczenie gorzelnictwa dla produkcyi rolnej.

Dodajemy, że konsumcya przedwojenna spirytusu w Polsce wynosiła 4 litry na głowę, a obecnie spadła do 2 litrów. Nie jest to jednak wynikiem ustaw antyalkoholowych lub ruchu abstynenckiego, ale raczej objawem **niedostatecznej kontroli skarbu nad tajnemi gorzelniami, nie opłacającemi żadnego podatku. Dużą rolę gra tu także** szmugiel spirytusowy, głównie z **Rumunii**.

Dotąd istniał monopol poza małą **Szwajcaryą** i Niemcami tylko w Rosyi, która **przez dochody** z monopolu spirytusowego, wprowadzonego **przez** Wittego w r. 1894, **budżet swój doprowadziła do** równowagi.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 4 czerwca 1923 r. Ł. 120

Waluty i dewizy:	ofiarow.	żądane	transakc.
Dolary St. Zj.			
Funty szterlingi			
Floreny holendr.			
Franki francuskie			
„ szwajcarskie			
Marki niemieckie			
Korony austrjackie			
„ czecho-słowackie			
Akcje bankowe:			
Polsk. Bank Przemysł. I-VIII.	18	18	
Bank Hipoteczny I—VIII.	15	20	
„ Małopolski	10	15	
Ziemski Bank Kredyt. I—IX.	17	22	
Powszech. Bank Kredyt. I—V.	15	20	
Akc. Bank Związkowy I—IX.			
Bank Komercjalny I—IV.	6	10	
„ Handl. w Warsz. I—X.			
„ Związku Sp. Zarob. I-X.	130	150	145
„ Ziem. dla Kres. Łańcut.			
Akcje Tow handlowych			
Pols. Tow. handl. „PTH.“ I—V.	12	15	13—18
Handlowa S-ka akc. „Impax“	0,7	1	0,8
„Pharma“ (Mag. B. Jawornicki)	58	68	60—65
„Polski Glob“ Tow. trans. handl.	2,5	3	2,8
C. Hartwig. Dom. eks.-hndl. Poz.	35	45	
Żegluga Polska I—III.	4	5	4—4,2
Akcje Tow. przemysł.			
Zieleniewski I—IV.	365	355	355
H. Cegielski, fabr. masz. Poznań	45	55	52
Warsz. Ska Bud. Parowozów	80	85	81—83
„Automotor“ fabr. samochodów	13	17	
Zakł. mech. „Ursus“ Warsz. I.			
„Potęga“ Tow. p. fabr. huty żel.	190	210	
„Trzebinia“ fabr. masz. roln.	50	60	58—55
Zakłady amunicyjne „Pocisk“	35	42	
Huta żelazna, Kraków.			
„Górka“ fabryka cementu I-III.	290	310	295
Sierszańskie Zakł. Górn. I-IV.	200	210	200
„Topega“ Tow. dla przedś. gór.	86	96	92—94
Polska Nafta I—III.	20	25	23—26
„Oikos“ I—IV.	100	110	•
„Pezet“ Powsz. zakł. budowl.	10	15	
„Sirug“ Przemysł Drzewny	18	20	19
Syndykat Koszyk. Kraków I-II.			
Fabr. przetw. tłuszcz. Trzebini	105	115	
„Krakus“ Zjedn. fabr. wysk.	55	60	55—56
Fabr. i Rafin. cukr. w Chodor.	135	145	142
Fabr. porcelany w Ćmielowie	50	55	53
Ska Akc. Elektr. Okr. Siersza	20	25	23000
Eabr. papieru W. Niemojowski	50	60	55

Zurych. (PAT) Zamknięcie giełdy: **Berlin** 0.0072, Holandya 217, Nowy Jork 553, **Londyn** 25.63, Paryż 35.75, Medyolan 25.67, **Praga 16.59**, Budapeszt 0.10.25, Belgrad 6.80, **Sofia 5.45**, **Warszawa** 0.0097, Wiedeń 0.0078¹/₈, **austr. korona** stemplowana 0.0078.25.

A. FR.

STARA ROSJA.

(Kubany).

Noc zarzucała gęste sieci na bezkresną równinę nadwiślańską. Szła ospale, leniwym, krokiem, siejąc z szarych chmur, niby z olbrzymiego sita drobniutkie krople dżdżu jesiennego, który w końcu zasnuł mglistym muślinem doszczętnie horyzont.

Błotnistą, rozmokłą drogą, w wygodnym powozie jechał pan Zamirski, pełnomocnik dóbr hrabiego T.

Dopieroco zapalone latarnie powozu rzucały czerwonawe smugi światła na wielkie kałuże wody, chlupoczące pod kopytami, dzielnej czwórki koni, — rozcinane do dna wąskiemi kołami pojazdu. Światło ześlizgiwało się po zbryzganych błotem skrzydłach powozu i mknąc przez powietrzną przestrzeń, zrysowaną w równoległe smugi, rozlanego na dobre już deszczu, ginęło łamiąc się w potworny zygzak w przydrożnym, głębokim rowie.

Zamirski otulił starannie nogi pledem i wpatrzony w silniejszy refleks światła na zgięciu skrzydła powozu, bezwiednie wsłuchiwał się w szum i bębnienie dżdżu po rozpiętej nad nim skórzanej budzie.

— Ciekawy sobie ten hrabia — myślał — sprawy z gubernatorem nie załatwi, mimo, że stokroć łatwiej przyszłoby mu porozumieć się z tym wielbłądem niż mnie.

I leź tu temu smokowi w paszczę... jeszcze tą sprawą wycięcia lasu... serwitut... to prawda — ale sześć tysięcy rubli zrobi swoje. Machinalnie sięgnął do portfelu. gdzie właśnie znajdowały się pieniądze, odebrane dla poparcia sprawy przed wyjazdem z rąk hrabiego.

Ale, jak tu do tego się zabrać?...

Pierwszy raz przydarzało mu się przeprowadzać sprawę z gubernatorem o którym wiedział, że to bestja z pod ciemnej gwiazdy, nie licząca się z nikim, i niczem, chyba, jedynie z szeleszczącemi papierami i to w grubej paczce.

Stosunki znał jako tako: od trzech lat bowiem, po ukończeniu agronomji we Wiedniu objął posadę w Królestwie i powoli zżywał się z tutejszymi prądami i tajemnicami sprężyn, poruszających na pozór spokojnym biegiem płynące życie. Wiedział, jaką potęgą niezwyciężoną jest tu rubel, ale co innego załączenie kilku papierków „na stemple" jakiemuś sekretarzowi do podania o paszport, a co innego, kapiący złotem szlif i orderów, pan gubernator.

I myśl tu, żeby tego potwora podejść grzecznie i nie urazić nieopatrznem słówkiem... Hrabiemu — rozumie się — na myśl nie przyszło, by osobiście tę sprawę z nim załatwił... Chociaż, prawda, — on żadnego z tych panów nie zna.

Zamirski przypomniał sobie, jak kilka tygodni temu polecono z gubernji przygotować w pałacu hrabiego nocleg dla jakiegoś dostojnika, przejeżdżającego tamtędy z urzędu do pobliskiego miasteczka. Hrabia, jemu, Zamirskiemu właśnie polecił przyjęcie gościa, a sam usunął się w oficyny, jako nieobecny. Ciekawa jakaś obawa, czy wstręt do tych uniformowych panów trzymała hrabiego jak najdalej od nich. On, pan z panów nie chciał narażać się widocznie, na ukłony i impertynencje tych półbogów, kończących nierzadko swą karjerę skandalicznym procesem. To też i tę sprawę polecił jemu, dodając do pomocy niezawodnego sojusznika: — paczkę pokaźną sturublówek.

— Wolałbym — psiakrew — wpaść w łapy najlepszemu szermierzowi, niż wlec się w tej sprawie do gubernatora — mruknął — i myśl, wydarta posępnej, deszczowej nocy uleciała w zbiegłe lata studjów we Wiedniu.

Tuż przed jego oczyma zaczęły błyskać klingi szabel i twarze jego przeciwników z niezliczonych partji. Ten właśnie dryblas, ze zmrużonemi powiekami naznaczył go szramą na czole, a tamtego o kędzierzawej, czarnej czuprynie, on, sławną swą kwintą „odprowadził". Twarze uśmiechały się do niego, poruszały przystrzyżonemi wąsikami — to znów, jakiś nieprzyjemny grymas, lub cyniczny wzrok zapalał jego wrącą krew.

Nagle zaświeciły mu tak blisko przed nim czarne, przepaściste oczy i karminowe wargi milutkiej jego Włoszki, że nachylił się ku nim, a równocześnie opadł aż na oparcie, odtrącony strasznym wzrokiem jej ojca, z ogromną po pas brodą, uzbrojonego w olbrzymi nóż, którym z nieprawdopodobną szybkością siekał w cieniuchne plasterki salami, stukając ze ścisłością sekundnika po małej deseczce. Zamirski struchlał momentalnie: wyraźnie usłyszał siekanie błyszczącego noża: Tak tak. tak, tak. tak,... Powóz wpadł właśnie na bruk gubernialnego miasta.

Uniżony sługa jaśnie pana — usłyszał Zamirski obok siebie z żydowskim akcentem, półgłosem wymówione słowa, gdy po załatwieniu się z potrzebem hotelowym pędził przez słabo oświetlone schody do przeznaczonego mu numeru. Skądś znał ten głos: przystanął na skręcie schodów, tuż pod lampą i spoglądnął w twarz, kłaniającego mu się mężczyzny.

Przenikliwe oczy, zakryte niezgrabnie osadzonemi na krogulczym nosie, złotemi binoklami prześlizgiwały się po Zamirskim, jak wilgotne dotknięcie węża. Zamirski jednem wejrzeniem objął całą tę karykaturalną postać.

Przypomniał sobie, że widział gdzieś ten obiecujący uśmieszek na oślinionych, nadmiernie wywiniętych, zmysłowych wargach — ten krótki, pękaty kadłub, poruszający się na króciutkich, w wysokie buty wtłoczonych nogach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

KONKURS

na posadę Dyrektorki Państwowego Seminarjum Gospodarstwa Domowego w Warszawie.

Kandydatki z wyższem wykształceniem, względnie z odpowiedniemi studjami fachowemi i praktyką zechcą wnieść podanie opatrzone świadectwami (ewentualnie w legalizowanych odpisach) dó Departamentu Szkół Zawodowych (Warszawa, Bagatela 12) do końca czerwca b. r.

Warszawa dn. 18 maja 1923 r,

Za Ministra
M. Jarniński
Dyrektor Departamentu.

592

XXIV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków

Związku katol. Krawców w Krakowie

odbędzie się

w piątek dnia 8 czerwca 1923 w lokalu własnym o godz. 6-tej wieczorem.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji za rok 1922.
3. Sprawozdanie Komisji kontrolującej.
4. Podział zysków.
5. Wnioski i interpelacje.

608

Rada Nadzorcza.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.